

www.wzz.org.pl

TYGODNIK SPOŁECZNY KOMISJI KRAJOWEJ WZZ *Sierpień 80*

Sierpień 80

KURIER

NR 400
1 października 2014

Związkowy

ISSN 1505-1455



KWK: „Kazimierz–Juliusz”

**Wygrali górnicy
- i my wszyscy**

autor: Maciej Jarzębiński

Gadające puste głowy

Przy okazji protestu na torach w Braniewie, jak i podczas strajku w KWK „Kazimierz-Juliusz”, uaktywnili się różnej maści eksperci i komentatorzy. Oblegali oni studia telewizyjne i radiowe oraz ochoczo wypowiadali się na łamach prasy. Jak można się domyśleć, śmiało oceniali tak górników, jak i związkowców. Tryskali też jakże „genialnymi” receptami dotyczącymi pomyślności branży górniczej.

Wśród dyżurnych wyroczni praw jedynie słusznych i najlepszych znaleźli się zarówno ci, którzy kopalnię widzieli jedynie na zdjęciach i nie są w stanie odróżnić szybu kopalnianego od szyby w oknie, jak i ci, którzy dzierżąc ster władzy niszczyli polskie górnictwo. Ba!, nie mogło zabraknąć również wywodu prezesa JSW, który najwyraźniej chciałby, aby górnictwo istniało bez górników i związków zawodowych.

Jako, że nikt z naszych przedstawicieli nie mógł odnieść się w mediach do propagandy antygórnicznej dyżurnej watahy profesorków i znawców, postanowiliśmy skomentować wybrane ichnie prawdy objawione na niniejszych łamach.

– *Musimy zlikwidować kopalnie, w których kończą się zasoby, które są stale nierentowne. Niestety, mamy do czynienia z brakiem odpowiedzialnego podejścia do rozwiązywania problemów tej branży. Odnoszę wrażenie, że jest to bal na „Titanicu”* – powiedział 25 września „Super Expressowi” wicepremier i minister gospodarki w rządzie AWS Janusz Steinhoff – dodajmy: jeden z reżyserów zabójstwa Wałbrzyskiego Zagłębia Węglowego i zamykania wielu śląskich kopalń. „Nierentowne kopalnie, nierentowne kopalnie, nierentowne...” - w ostatnim tygodniu powtarzano to w mediach dziesiątki razy i odmieniano przez wszystkie przypadki zaznaczając przy tym oczywiście, że nierentowne kopalnie trzeba zlikwidować. Tak działa propaganda. Natomiast fakty są takie, że nie istnieje coś takiego, jak nierentowna kopalnia. Dana kopalnia z przeróżnych przyczyn może w pewnym okresie



Michał Tomaszek

mieć słabszą kondycję finansową (zapalenie ściany, geologia, itd.), ale każdą kopalnię można wyprowadzić na prostą, np. wprowadzając plan naprawczy, czego najlepszym przykładem jest KWK „Halimba-Wirek”, na którą kilka lat temu salon Warszawy położył krzyżyk. Dziś ta radzi sobie coraz lepiej.

– *6,3 tys. zł wyniosło średnie wynagrodzenie brutto w górnictwie w I kwartale 2014 r.* - wyliczyła Barbara Oksińska w „Rzeczpospolitej” z 25 września

Z całym szacunkiem, ale podawanie średnich wynagrodzeń, to nieporozumienie. Średnie wynagrodzenie zawsze będzie imponująco wysokie, bo liczone jest wraz z uposażeniem dyrektorów kopalń i prezesów spółek węglowych. Ci ostatni zarabiają po 80-90 tys. zł miesięcznie!

– *Karta górnika jest przepisem z roku 1981 i mało jest w Polsce miejsc, gdzie tak długo w niezmienionej formie przetrwały jakiegokolwiek regulacje. Branża nadal pozostaje wyjęta z obiegu gospodarczego i żyje swoim życiem, bez względu na to, co dzieje się z koniunkturą na świecie* – powiedział 25 września w Polskim Radiu 24 Roland Paszkiewicz, tytułowany ekspertem ekonomicznym.

Och, jak ich świerzbą łapki, by zlikwidować porozumienia branżowe! Polska pozbawiona jest właściwie branżowych układów pracy. To bardzo zły symptom. U na-

szych zachodnich sąsiadów, Niemców, branżowe układy pracy są bardzo dobrze działającym standardem świata pracy.

– *W 1997 roku dobrze się przygotowaliśmy i dzięki temu górnicy, jeśli chcieli wyjść z kopalni i nie pracować, pójść na wcześniejszą emeryturę, to dostawali odprawy, byli traktowani bardzo serio. Nikt nie był zmuszany do wychodzenia – stwierdził były premier Jerzy Buzek w RMF FM 27 września*
Ech... Pana Buzka nie ma co komentować. Spuściznę po nim widać na Śląsku patrząc na rozlatujące się już szyby i budynki po zlikwidowanych kopalniach.

– *Związki zawodowe perfekcyjnie wykorzystują sytuację i polityków do swoich celów. Rok temu mieliśmy mieć kongres gospodarczy w Katowicach, związki postanowiły zrobić awanturę. Ma być expose pani premier, związki górnicze robią awanturę. Dokąd będzie stosowany szantaż przez związki zawodowe jednego sektora na politykach, a politycy będą tej presji ulegać, to źle się to będzie odbija na sektorze* – oświadczył Jarosław Zagórowski, prezes JSW w TVN24 Biznes i Świat.

No, no! Prezes Zagórowski nazwał związkowców szantażystami. Powinien od razu rzec, że szantażyści to terroryści i zgodnie ze starą zasadą z takimi się nie negocjuje. Awanturę związki postanowiły zrobić? Jak ułał pasuje to do tych, dość niedawnych cza-

sów w Polsce, gdy nie było wolności związkowych, a organizatorów protestów pracowniczych nazywano właśnie per „awanturnikami” i „warchołami”. Panie prezesie, czyżby chciał Pan powrotu do czasów, gdy pałką, armatkami wodnymi i gazem rozganiano niezadowolonych?

– *W ekonomii dawno udowodniono, że im silniejsze są związki zawodowe, tym większe bezrobocie wśród młodych ludzi. Związki nie walczą o tworzenie nowych miejsc pracy, a jedynie o przywileje swoich członków – czyli osób już zatrudnionych. Im bardziej obecni pracownicy obrastają w przywileje (wyższe pensje i zakaz zwalniania), tym mniejsze szanse pracodawcy na zatrudnienie większej liczby ludzi, zwłaszcza przyjęcia do pracy młodych* – napisał 24 września Bartłomiej Derski na portal www.wysokienapiecie.pl

Nagadano na górników, to trzeba czepić się i uderzyć w związki zawodowe. Te najlepiej obwinąć już o wszystko, łącznie z plagami egipskimi. Och, jak się boją panowie szlachta. Co? Górnictwo to jeden z ostatnich bastionów,

którego nie sprywatyzowano i nie zniszczono neoliberalną ideologią? Co? Silne związki to niemożność uwłaszczenia się na górnictwie? I wreszcie co, górnicy to groźna siła, gdy wyjdzie na ulice walczyć o swoje prawa lub pomagając w walce innych grup zawodowych i społecznych? Nie chowajcie pampersów, przydadzą się wam jeszcze! Tak nawiasem mówiąc, dlaczego gospodarki Danii, Niemiec, Szwecji świetnie sobie radzą, skoro od lat są tam bardzo silne związki zawodowe?

– *Ewa Kopacz ma dziś okazję, aby nie tylko nawiązywać do legendy Margaret Thatcher, ale wprost pójść w jej ślady. Zwłaszcza że stawką w konflikcie ze związkami zawodowymi jest państwo polskie* – walnął komentator „Rzepy” Tomasz Pietryga 25 września.

Czy jest na sali psychiatra lub choć prokurator? Thatcher wysłała na brytyjskich górników policję. Chciała ich krwi, rozlewu krwi. Nie liczyła się z życiem swoich współobywateli pracujących w górnictwie. Jeśli do tego samego nową szefową rządu namawia pan Pietryga, to musi mieć bardzo złą wolę. **PK**

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na adres mailowy >> bzietek@wzz.org.pl

Potrzebujesz pomocy?

Zgłoś się do nas!

Bezpłatna pomoc prawna:
KATOWICE,
ul. Warszawska 19
tel. 32-206-89-09;
sekretariat@wzz.org.pl

Wygrali górnicy – i my wszyscy

A mówili, że się nie da. A gadali, że to niemożliwe... Tymczasem wywalczone dalsze funkcjonowanie kopalni „Kazimierz-Juliusz”, gwarancję pracy w zakładach KHW na dotychczasowych warunkach, wypłatę zaległych pieniędzy oraz zabezpieczenie mieszkań zakładowych. Nie przyszło to łatwo - po blisko 12-godzinnych negocjacjach, poprzedzonych 4-dniowym strajkiem podziemnym i odwołaniem prezesa Holdingu.

PATRYK KOSELA



autor: Maciej Jarzębiński

Noc z soboty na niedzielę. W kalendarzu już 28 sierpnia, wybija godzina 3.00 nad ranem. Sosnowiecka dzielnica Kazimierz Górniczy nie śpi. Nie, nie ma tu żadnego pożegnania sezonu grillowego. Wewnątrz oraz w obrębie ostatniej nie tylko w mieście, ale i całym Zagłębiu Dąbrowskim kopalni „Kazimierz-Juliusz” sporo ludzi. Ktoś na powietrzu pali papierosa, inny na tablicie śledzi relacje na żywo nadawane przez telewizyjny kanał informacyjny. Cechownia wręcz oblepiona związkowymi flagami i banerami. Nagle poruszenie. „Są, są!” - krzyczy ktoś.

To przyjechali związkowcy z projektem porozumienia wypracowywanego wspólnie z władzami kopalni i zarządem oraz radą nadzorczą Katowickiego Holdingu Węglowego. Wypracowanie dokumentu zajęło im przeszło 11 godzin. Wielu oczekujących na

kopalni coraz bardziej wątpiło, że do wspólnych uzgodnień po tak długim czasie dojdzie. Nie tylko psychicznie przygotowywali się już do strajku.

Punkty porozumienia zostają odczytane przez związkowców. Decyzja czy strona społeczna ma kwit podpisać należy do załogi kopalni. Po gromkich brawach nie ma wątpliwości, że projekt uzyskał akceptację pracowników. Związkowcy wracają do Katowic złożyć pod nim swoje podpisy i oficjalnie zakończyć kosztownie długie negocjacje i wprawić w ruch maszynę wcielającą uzgodnienia w życie.

Nie 21, a 4 postulaty

Co wywalczyli przy negocjacyjnym stole związkowcy i na co przystali pracownicy KWK „Kazimierz-Juliusz”? Od dwóch tygodni na łamach „Kuriera” opisujemy walkę górni-

ków z sosnowieckiej kopalni o byt swój i swej kopalni. Żądania były cztery. Rzućmy na nie okiem raz jeszcze i zobaczymy, czy i co udało się uzyskać.

Pierwszy postulat dotyczył przedłużenia żywotności kopalni, bowiem jeszcze w lipcu szacowano, że ostatnia zagłębiowska kopalnia fedrować dobry rok, aż tu nagle pod koniec sierpnia ogłoszono, że kopalnia zostanie zamknięta do 1 października. Decyzja ta była nie tylko dziwna, ale i głupia! Nikt nie likwiduje kopalni, gdy ta ma zasoby węgla. To się później mści, m.in. poprzez nieprzewidywalne ruchy geologiczne, mogące powodować znaczne szkody. Kopalnia to nie piekarnia, w której wystarczy wygasić piec, wywiesić tabliczkę „zamknięte” i zamknąć za sobą na głucho drzwi. Nie wiadomo zatem, co sobie myślał nadzór właścicielski kopalni, a więc zarząd KHW. Najpierw trzeba by było

spełnić kilka kwestii formalnych, jak choćby wystąpić do władz samorządowych. Tego nie zrobiono. Kopalni nie zamyka się w miesiąc także i z tego powodu, że trzeba poczynić odpowiednie działania zabezpieczające pod ziemią, tak by ciekły wodne nie spowodowały zagrożenia podtopień dla sąsiednich zakładów górniczych, jak i terenów. Jak oszacowano, likwidacja „Kazimierza-Juliusza” kosztowałaby od 120 do 170 mln zł, których nie ma.

Rezultat: zdecydowano, że kopalnia będzie fedrować aż do wyczerpania zasobów węgla, tj. co najmniej do kwietnia 2015 roku. W tym czasie prowadzony będzie na spokojnie i z rozwagą proces wygaszania kopalni. Kopalnię przejmie Spółka Restrukturyzacji Kopalń.

Postulat drugi obejmował zachowanie miejsc pracy oraz gwarancję pracy w innych za-

kładach Holdingu. Chodziło przede wszystkim o kwestie płacowe. KHW siał propagandę w mediach, że przecież pracownicy likwidowanej kopalni dostaną pracę po tym, jak się zwolnią w dotychczasowym miejscu pracy, złożą podania o pracę w KHW i przejdą badania lekarskie. W ten sposób zatrudnia się „ludzi z ulicy”! Ukryto bowiem to, że np. górnik z 20-letnim stażem pracy w „Kazimierzu-Juliuszu”, gdyby Holding łaskawie pozytywnie rozpatrzył jego podanie, dostałby robotę na takich warunkach płacowych, jakby dopiero co zaczynał pracę w górnictwie.

Rezultat: na sosnowieckiej kopalni pracować będzie do momentu jej wygaszenia 500 osób. Reszta uzyska zatrudnienie w innych kopalniach należących do KHW. Wszyscy będą pracować na takich samych warunkach, jak inni górnicy KHW.



POSTANOWIENIA

z posiedzenia Zespołu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego z udziałem władz KHW SA i KWK Kazimierz-Juliusz sp. z o.o. oraz Strony Społecznej w dniu 27 września 2014 r.

Strona rządowa, reprezentowana przez upoważnionych członków Międzyresortowego Zespołu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego, po posiedzeniu z udziałem władz KHW SA i KWK Kazimierz-Juliusz sp. z o.o. oraz Strony Społecznej, w Katowicach w dniu 27 września 2014 roku, potwierdza i deklaruje intensyfikację podjętych działań, mających na celu poprawę sytuacji w sektorze górnictwym oraz wsparcie procesu wygaszania działalności KWK Kazimierz-Juliusz sp. z o.o. oraz rozwiązania ważnych problemów społecznych z tym związanych.

§ 1

W tym celu, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, strona rządowa podjęła szybkie działania legislacyjne na rzecz poprawy kondycji sektora górnictwego, w szczególności uchwalenia:

1. Zmian w ustawie o zmianie ustawy o systemie monitorowania i kontrolowania jakości paliw, która określi zasady kontrolowania jakości paliw stałych, w tym węgla kamiennego, brykietów, mulów węglowych, flotokonzentratów.
2. Zmian w ustawie Prawo energetyczne w celu określenia zasad koncesjonowania handlu węglem.

§ 2

Strona rządowa zobowiązuje się do podjęcia niezbędnych działań umożliwiających ścieżkę wygaszenia działalności KWK Kazimierz-Juliusz sp. z o.o., w oparciu o rozdział 3 artykuł 6 ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego w latach 2008-2015. Ponadto strona rządowa zobowiązuje się do pilnych zmian legislacyjnych związanych z nowelizacją ustawy z dnia 7 września 2007 r. o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego w latach 2008 - 2015 oraz podjęcia realnych i odpowiednich działań służących dokapitalizowaniu SRK.

Strona rządowa, zgodnie z deklaracją stron, uznaje zarysowaną ścieżkę zmian organizacyjnych i naprawczych, związanych z przekazaniem KWK Kazimierz-Juliusz sp. z o.o. do SRK S.A. w Bytomiu, za optymalną ekonomicznie i organizacyjnie. Wejście w życie zmian w Ustawie o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego umożliwi dofinansowanie w kwocie niezbędnej (ok. 100 mln zł) dla wspierania tego procesu, w szczególności dla osiągnięcia następujących efektów:

1. Zapewnienia do 15 listopada br. uregulowania zaległych zobowiązań pracowniczych.
2. Uregulowania na zasadach ustawy z 15 grudnia 2000 r. o zasadach zbywania mieszkań będących własnością przedsiębiorstw państwowych, niektórych spółek handlowych z udziałem skarbu państwa, państwowych osób prawnych oraz niektórych mieszkań będących własnością skarbu państwa, kwestii mieszkań pracowniczych.
3. Dokonania zmian organizacyjnych i restrukturyzacyjnych, które zapewnią pracownikom spółki KWK Kazimierz-Juliusz sp. z o.o. przejście do KHW zgodnie z zakładowanymi porozumieniami obowiązującymi w KHW.
4. Po przejściu KWK Kazimierz-Juliusz sp. z o.o. przez SRK S.A. w Bytomiu eksploatacja złoża w partii C i E (pokład 510) będzie kontynuowana na warunkach ekonomicznie uzasadnionych.
5. KWK Kazimierz-Juliusz sp. z o.o., Zakładowe Organizacje Związkowe działające w KWK Kazimierz-Juliusz sp. z o.o., Katowicki Holding Węglowy S.A. oraz Spółka Restrukturyzacji Kopalń S.A. w Bytomiu zawrą odrębne porozumienie uszczegóławiające powyższe postanowienia.

Za Międzyresortowy Zespół ds. Górnictwa

Za Stronę Społeczną

Za Katowicki Holding Węglowy S.A.

Za KWK Kazimierz-Juliusz sp. z o.o.

Za Spółkę Restrukturyzacji Kopalń S.A. w Bytomiu



Szczepan Kasiński - przewodniczący WZZ "Sierpień 80" w KHW, wojewoda Piotr Litwa oraz Bogusław Ziętek, lider "Sierpnia 80".

Trzecim była wypłata zaległych świadczeń. Roszczenia pracownicze wynoszą bowiem przeszło 22 mln zł. Pracownicy nie mieli wypłaconej całej sierpniowej pensji oraz innych dodatków, jak Barbórka czy jubilat itd. Nie były także płacone składki ZUS-owski i zdrowotne.

Rezultat: pracownicy otrzymają w terminie do 10 października wynagrodzenie za pracę we wrześniu, a reszta należności zostanie im wypłacona do 15 listopada br. Do PKZP wrócą pieniądze, które stamtąd zniknęły. To kolejne blisko 10 mln zł.

Ostatnie, również bardzo ważne żądanie dotyczyło możliwości wykupienia na własność, na preferencyjnych warunkach mieszkań zakładowych, w których byli i obecni pracownicy mieszkają. Chodzi o 1800 mieszkań, które jako majątek zadłużonej kopalni zostały objęte egzekucją komorniczą. Ich lokatorzy bardzo się bali, że zostaną eksmitowani na bruk, lub że syndyk sprzeda je wraz z nimi. Na Śląsku znane są procedury działania czyszcicieli kamienic, którzy wykupują pozakładowe bloki mieszkalne wraz z lokatorami i cyklicznie oraz znacząco podnoszą czynsze, na które w pewnym momencie nikogo nie stać.

Rezultat: mieszkańcom zagwarantowano prawo pierwokupu mieszkań na preferencyjnych warunkach.

Sukces? Owszem. Teraz została jeszcze zmiana prawa tak, by możliwa była realizacja porozumienia. Nowelizacje ustaw w trybie pilnym mają trafić do Sejmu. Z ich uchwaleniem nie powinno być raczej problemu. Wszak przy wypracowywaniu porozumienia obecni byli przedstawiciele rządu: wiceministrowie górnictwa i Skarbu oraz szef Rady Gospodarczej przy premierze

Jan Krzysztof Bielecki. Koalicji rządowa PO-PSL ma większość parlamentarną. Świeżo upieczona szefowa rządu Ewa Kopacz z całą pewnością nie chciałaby na samym początku zadzierać z górnikiem i powinna być daleka od dopuszczenia do walk górników o swoje interesy na ulicach Warszawy, jak to miało miejsce w 2003 roku. Tym bardziej, że na wysłuchanie expose premier Kopacz do stolicy wybierają się górnicy, którzy liczą na szybki program ratowania polskiej branży wydobywczej.

A było to tak...

Od tygodni opisujemy konflikt dotyczący KWK „Kazimierz-Juliusz”. Przypomnijmy: były masówki, wiece i marsz spod kopalni pod siedzibę Katowickiego Holdingu Węglowego. Były też rozmowy strony społecznej z pracodawcą i to przy udziale wojewody śląskiego Piotra Litwy. Przyspieszenie nastąpiło na przestrzeni ostatnich kilku dni. No to zaczynamy od początku ubiegłego tygodnia.

W poniedziałek odbyła się druga tura rozmów pomiędzy KHW, a stroną związkową. I tak, jak poprzednim razem, do porozumienia nie doszło. Prezes spółki Roman Łój nie był skory do słuchania argumentów, butnie podtrzymał jedynie swoje wyświechtane stanowisko. Takie zachowanie zdziwiło nawet próbującego mediować między stronami wojewodę. Po tym spotkaniu związkowcy kopalnianego WZZ „Sierpień 80” złożyli do prokuratury dwa zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa. Pierwszy obejmuje już zarząd KWK „Kazimierz-Juliusz” Sp. z o.o., któremu zarzucili to, że w okresie od 2012 r. do lipca 2014 r. dopuścił się „czynów prowadzących do wyrządzenia Spółce znacznej szkody

majątkowej oraz działania na jej szkodę”. Z kolei prezesa KHW Łoja obwinili o „nie złożenie zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa oraz niedopełnienie obowiązku przez funkcjonariusza publicznego, pomimo posiadanej przez niego wiedzy, iż członkowie Zarządu KWK 'Kazimierz-Juliusz' działają na szkodę Spółki”. Pod dokumentami do prokuratury podpisał się Paweł Widyna, przewodniczący „Sierpnia 80” w kopalni.

We wtorek wojewoda śląski wystosował zaproszenie do wicepremiera, ministra gospodarki Janusza Piechocińskiego na rozmowy w sprawie sytuacji kopalni „Kazimierz-Juliusz”. Odpowiedzi nigdy się nie doczekał. Znany grzybiarz Piechociński zrobił to, co najlepiej umie, czyli... nic. Olał górników. Tego dnia odbył się trzeci już wiec przed kopalnią.

Środa zaczęła się od informacji, że 24 górników w proteście nie wyjechało na powierzchnię po zakończeniu nocnej szychty. - Górnicy nie wyjechali po nocnej zmianie. Mówią wprost, że nie mają dokąd wracać. Mieszkania zakładowe, w których mieszkają objęte są nie z ich winy egzekucją komorniczą. Wkrótce mogą trafić na bruk, więc zostali pod ziemią. Nie są w stanie spojrzeć w oczy swoim rodzinom, bo nie mają pieniędzy na jedzenie, opłaty, ani na książki dla dzieci - poinformował Szczepan Kasiński, szef WZZ „Sierpień 80” na Katowicki Holding Węglowy. Do protestujących pod ziemią dołączały kolejne górnicze zmiany aż do liczby 160 osób protestujących kilkaset metrów pod ziemią w ciężkich warunkach. Proporcjonalnie do ilości kamer telewizyjnych, na kopalni zaczęto przybywać pomagających (przypomnijmy: „Sierpień 80” na tej kopalni założony został na początku



BUC! - tak oceniono postawę byłego już prezesa KHW podczas spotkania z żonami górników z kopalni "Kazimierz-Juliusz".

września br.). Przed zakładami zbierało się także coraz więcej osób. Były to rodziny pracowników, osoby kiedyś tu pracujące oraz okoliczni mieszkańcy. Wieczorem do protestujących na dole dotarło pismo od szefostwa kopalni, w którym napisano, żeby niezwłocznie wyjechali na powierzchnię, gdyż może to grozić zwolnieniem dyscyplinarnym bez możliwości zatrudnienia w KHW.

Czwartek przeniósł na chwilę akcent problemu ze Śląska do Warszawy. Wojewoda Litwa przez dwie godziny rozmawiał z premier Kopacz w sprawie problemów sosnowieckiej kopalni i jej pracowników. - Wracam do Katowic z przesłaniem, że pani premier jest osobiście zainteresowana rozwiązaniem najistotniejszych spraw społeczno-socjalnych, które wiążą się z sytuacją górników z kopalni Kazimierz-Juliusz i ich rodzin. Zostały zlecone stosowne ekspertyzy i analizy formalno-prawne, służące wypracowaniu najlepszych rozwiązań - powiedział wojewoda po spotkaniu w Kancelarii Premiera. W czasie jego spotkania w stolicy, kilkadziesiąt kobiet (pracownice powierzchni oraz żony i matki protestujących górników) pojechały do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego oczekiwać na powrót Piotra Litwy. Ten po powrocie spotkał się z nimi. - Wysłuchał nas, obiecał, że pomoże nam w miarę swoich możliwości, we wtorek mają być znowu rozmowy, zaprosiliśmy go na kopalnię do górników - powiedziała PAP pani Katarzyna, której mąż pracuje w „Kazimierzu-Juliuszu”.

Rankiem w piątek żony górników pojechały do Katowic, do siedziby KHW. I choć prezesi spotkali się z nimi, nie przyniosło to żadnego skutku.

Prezes Łój okazał wobec nich całkowitą butę i arogancję. Chwilę później przedstawiciele Komisji Krajowej „Sierpień 80” złożyli do prokuratury zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez prezesa Katowickiego Holdingu Węglowego, Romana Łożę. Jako powód podano wykorzystywanie swojej funkcji do stosowania gróźb bezpośrednich oraz szantażu wobec przewodniczącego związku w KHW, Szczepana Kasińskiego. - Prezes Łój zagroził Kasińskiemu, że jeśli ten nie

deksu Pracy - poinformował Bogusław Ziętek, szef władz krajowych związku. - W tym samym czasie, gdy pani premier i pan wojewoda próbują wypracować korzystne rozwiązania, prezes Holdingu uprawia sabotaż tych działań. Podejmuje niezgodne z prawem działania, zmierzające do złamania woli protestujących. Gratulujemy pani premier takich współpracowników... - dodał.

W południe wojewoda zjechał do protestujących górników. Ci, w czasie podziemnego

apelował wojewoda.

- Nie ma takiej opcji. Jak my wyjedziemy, to nas nie ma. Jesteśmy zastraszeni. Holding nas już przekreślił - odpowiadali górnicy, którzy nadal są pod ziemią. Kiedy mówili o rodzinach, niektórym łamał się głos. - Chciałbym przede wszystkim w końcu kupić córce książki do szkoły, ponieważ pani straszy ją, że po prostu dostanie jedynek, jak nie będzie miała książki do szkoły, a ja nie mam w tej chwili z czego kupić. Chciałbym pracować i nie mam ochoty tutaj siedzieć, ale tu zostaję. Wyjedziemy, jeśli osiągniemy swój cel - mówił jeden z protestujących. Później ważny, niezwykle dramatyczny i emocjonalny list wystosowała wiceprzewodnicząca WZZ „Sierpień 80” do Ewy Kopacz. „Zwracam się do Pani Premier jak kobieta do kobiety. I proszę, apeluję aby zechciała się Pani zainteresować prawdziwymi dramatami rodzin górników zmuszonych do protestu” - brzmiały jego pierwsze słowa. W dalszej części było m.in. o tym, że dorosły jest zdolny do powstrzymania uczucia głodu, ale nie dziecko, na którego głód nie może patrzeć żaden kochający rodzic. List nadany przez Fornalczyk na pewno poruszył dziennikarzy, a czy panią premier, to tylko ona sama to wie.

Przed wieczorem, na skutek działań wojewody śląskiego, jeden z komorników odblokował konto kopalni, dzięki czemu można było jednak dokonać przelewów bankowych z kolejną częścią sierpniowych wypłat. Przez fakt, że operacji bankowej dokonano późno i zaczynał się weekend, pieniądze miały trafić na konta dopiero w poniedziałek. Górnicy powiedzieli, że dopóki nie uzyskają potwierdzenia od żon, że środki

się pojawiły, nie przerwą podziemnego protestu. Wieczorem w Warszawie odbyło się w trybie pilnym posiedzenie rady nadzorczej Katowickiego Holdingu Węglowego z udziałem przedstawicieli jej właściciela, czyli Ministerstwa Gospodarki.

Dokładnie o godzinie 22.10 na oficjalnym profilu Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80” na Tweeterze zamieściliśmy gorącą informację, że rada odwołała Romana Łożę ze stanowiska prezesa Holdingu. Górnicy „Kazimierza-Juliusza” przyjęli informację z radością. Pracę stracił także wiceprezes do spraw handlowo-rynkowych, Mariusz Korzeniowski.

Długa sobota

Sobota zasługuje na osobny fragment relacji. Okazało się, że to właśnie tego dnia, a nie we wtorek 30 września odbędzie się spotkanie Międzyresortowego Zespołu ds. górnictwa węgla kamiennego w Katowicach. Jednak wcześniej miejsce miała inna sytuacja.

Jeszcze w nocy, po rozmowach, protestujący na dole od czterech dni górnicy zdecydowali, że o godzinie 12.00 przerwą podziemny strajk i wyjadą na powierzchnię. - Są tak naprawdę dwa powody zakończenia protestu. Pierwszy, to jest pozytywna odpowiedź na apel pana wojewody Piotra Litwy. To człowiek z górnictwem rodowodem, który wykazał wiele trosk w sprawie rodzin górniczych z Sosnowca, a także podjął szereg działań zmierzających do pozytywnego rozwiązania problemów. Drugi powód dotyczy oczywiście odwołania Romana Łoży ze stanowiska prezesa Katowickiego Holdingu Węglowego. To był niewłaściwy człowiek na niewłaściwym



zaprzestanie wspierania protestów górników z „Kazimierza-Juliusza”, to zostanie dyscyplinarnie zwolniony z pracy na podstawie art. 52 Ko-

spotkania, dowiedzieli się bowiem, że dziś wszyscy raczej nie będą mieć zaległych wypłat. - Przerwijcie ten protest dzisiaj, dajcie mi kilka dni -



autor: Maciej Jarzębiński

miejscu. Załoga chce teraz wystawić nowemu prezesowi nową, czystą kartę – tłumaczył szef „Sierpnia 80” w Holdingu. Na wieść o tym wspierające swych protestujących mężczyzn kobiety poprosiły o obecność podczas ich wyjazdu wojewodę śląskiego. Piotr Litwa się zgodził, co wywołało sporą radość. Kobiety mówiły, że w tak ważnym momencie nie może zabraknąć tego, który w głównej mierze przyczynił się do długo wyczekiwanej przez nie chwili.

Na wyjazd górników czekały setki osób, w tym rodziny, współpracownicy, mieszkańcy dzielnicy, związkowcy oraz oczywiście zaproszony wojewoda. Gdy wreszcie wyjechali, witani byli brawami jak bohaterowie. Skandowano: „Dziękujemy!” i „Kazimierz!”.

- To nie jest koniec naszej walki. Wszyscy o tym wiemy. Staliście się symbolem na całą Polskę. Będziecie teraz dobrze sprzedawać swój węgiel, bo teraz każdy już wie, co to jest „Kazimierz-Juliusz” - witał ich na hali zbornej Bogusław Ziętek. - Wystarczyło zacząć z nami rozmawiać, aby wszystkie sprawy poszły do przodu - dodał.

- Stał się cud. Zrobiliśmy to wszyscy wspólnie - górnicy, ich żony i dzieci. Możemy to robić w każdym zakładzie, bo jedyną rzeczą, której człowiekowi nie da się zabrać jest GODNOŚĆ. Nie może ktoś komuś mówić, że jego życie

jest nic niewarte, bo mu si cyferki nie zgadzają – krzyczał z kolei Szczepan Kasiński.

- Zostaliście na dole, bo nie mieliście odwagi spojrzeć w oczy swoim żonom i dzieciom, mówiąc: „Nie mamy na chleb, rachunki, książki, nie mamy na nic, bo nie dostaliśmy całego wynagrodzenia, a może niedługo stracimy dach nad głową” - zwróciła się przez mikrofon do protestujących jedna z żon górników. - Dziękujemy naszym chłopcom na dole, którzy tyle wytrwali. Kochamy Was - przemawiała inna z kobiet.

Łzy, ale też wielka radość towarzyszyły tym chwilom. - Rodzina na pewno tęskniła, ja też. W głębi ducha nie traciłem nadziei, że to się uda - powiedział jeden z górników. - Jesteśmy bardzo zmęczeni, wręcz wyczerpani - dodał inny w rozmowie z dziennikarzami. - Rozłąka z rodzinami była ciężka, ale wiedzieliśmy, że musimy walczyć. Jesteśmy zdeterminowani. Zakład upada i trzeba było o niego walczyć. Na dole jest jeszcze dużo złóż do wydobycia - mówił kolejny. - Jesteśmy zmęczeni, ale jeśli będzie trzeba, zjedziemy pod ziemię jeszcze raz - stwierdził jeszcze inny tuż po wyjściu na powierzchnię.

- Wiedziałem, że górnik nie oszuka górników. Co do urzędnika miałem wątpliwości, ale sprawdził się pan - tymi słowami Kasiński zwrócił się do

wojewody Litwy (wszak to był prezes Wyższego Urzędu Górniczego). Wojewoda zebrał gromkie brawa i podziękowania, po których to powtórzył informację, że jeszcze tego samego dnia o godz. 16 w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach rozpocznie się kolejna tura rozmów nt. kopalni. Zapewnił przy tym, że zrobi wszystko, by doszło do zawarcia porozumienia satysfakcjonującego wszystkie zainteresowane strony. Było już też wiadomo, że pełniącym obowiązki prezesa KHW będzie poprzednik Litwy na stanowisku wojewody, a dotychczas wiceprezes spółki JSW Koks. Jak tę zmianę personalną oceniają pracownicy? - Kto by tu nie przyszedł, będzie lepszym właścicielem tej firmy - stwierdził w TVN24 Rafał Jedwabny z „Sierpnia 80”.

Nim spotkanie w Katowicach się zaczęło, wyjeżdżający na Śląsk reprezentujący panią premier Jan Krzysztof Bielecki przyznał, że działania poprzedniego zarządu kopalni pozostawiały wiele do życzenia i rozumie determinację górników. - To czego szczególnie chcą górnicy to szacunku, a nie postawienia ich w takiej sytuacji, w jakiej zostali postawieni, to znaczy - nie ma wypłaty od sierpnia i mówi się o egzekucji komorniczej mieszkań, czyli nie ma pracy i nie ma mieszkania - powiedział Bielecki.

Rozmowy miały bardzo

burzliwy przebieg. Była walka na argumenty, a nawet uderzanie pięścią w stół. Początkowo uczestnicy negocjacji zapowiadali rychłe zakończenie rozmów, by po kilku godzinach przekazać dziennikarzom, że do zawarcia porozumienia w ogóle może nie dojść. Spór dotyczył szczegółowych zapisów, bo choć po kilku godzinach była zgoda co do szkieletu porozumienia, to diabeł na długo utkwiał w szczegółach

Odpowiedzialny za górnictwo wiceminister Tomasz Tomczykiewicz, jeszcze przed podpisaniem porozumienia mówił na antenie TVN24, że był zaskoczony stanem kopalni. - Z tego co wiemy, dochodziło do fałszowania danych dotyczących stanu kopalni Kazimierz-Juliusz. Nie było żadnych sygnałów mówiących o tym, że kopalnia w Sosnowcu jest w takim stanie - powiedział. Panie ministrze, od czego jest teraz prokurator? Natomiast po podpisaniu porozumienia, Tomczykiewicz napisał na Tweeterze: „Zwyczajem ekonomiczna racjonalność i społeczna wrażliwość”.

Porozumienie podpisano w dwunastej godzinie toczących się rozmów, w niedzielę nad ranem. Zdecydowali o tym na kopalni górnicy, którzy dając zielone światło do podpisu zakończyli protest i rozeszli się do domów, by odespać mijający bardzo ciężki tydzień. - Trzeba się

związać i fedrować od poniedziałku. Dostaliśmy wszystko, o co walczyliśmy - mówili pracownicy KWK „Kazimierz-Juliusz”, ciesząc się z efektów rozmów w Katowicach.

Niedziela minęła na odpoczynku górników i nadrabianiu okresu rozłąki ze swoimi rodzinami. Wszyscy byli już jednak spokojni o swój byt - przyszłość, miejsca pracy i mieszkania. Może też słyszeli komentarz gościa Polskiego Radia 24, politologa doktora Andrzeja Anusza, który na antenie zwrócił uwagę, że pierwszy raz od dawna w tego typu negocjacje zaangażowali się przedstawiciele rządu. - Do tej pory rząd nie chciał wchodzić w negocjacje mówiąc, że za sprawą funkcjonowania zakładów pracy odpowiedzialne są władze poszczególnych spółek - podkreślił politolog. Zdaniem Anusza ta sytuacja może być początkiem protestów innych związków zawodowych. - W krótkoterminowej perspektywie jest to sukces, natomiast w długoterminowej może otworzyć dalsze negocjacje z innymi grupami, które będą się domagały takiego samego traktowania, czyli negocjowania z przedstawicielami rządu - powiedział.

Górnicy po raz kolejny pokazali, że tylko zdeterminowaną i bezkompromisową walką osiąga się zamierzone cele. To dobra lekcja dla innych grup społecznych i zawodowych.

Dość importu węgla!

Odkąd zaczęły się problemy Kompanii Węglowej powtarzamy, że problem polskiego górnictwa nie leży w nim, a w rozwiązaniach systemowych. Na polskim górnictwie zarabiają wszyscy, tylko nie sami górnicy. Od pośredników, po elektrownie. Zarabiają też właściciele zajmujący się sprzedażą detaliczną, tylko że oni sprzedają przede wszystkim węgiel z importu – głównie z Rosji.

ŁUKASZ ŁUGOWSKI

Ceny węgla z polskich kopalń wynoszą około 300 złotych. Przykładowo z kopalni „Kazimierz-Juliusz” w Sosnowcu cena wyjściowa węgla wynosi około 330 złotych. Jest to węgiel najwyższej jakości i sprzedaje się od ręki. W sprzedaży detalicznej jego ceny dochodzą do 800 złotych. Skąd taka różnica? Miliony dla pośredników, a górnicy z „Kazimierza-Juliusza” mogą stracić nie tylko pracę, ale także mieszkania... Na cenę polskiego węgla składają się także o wiele wyższe niż w innych branżach obciążenia podatkowe. Polskie górnictwo płaci obecnie 23 (!) różnego rodzaju podatki. Te dodatkowe podatki podnoszą jego cenę i zmniejszają konkurencyjność.

Import

W ubiegłym roku polskie kopalnie wydobły 76,5 mln ton węgla. Z tego na eksport poszło 10,6 mln ton, a importowano 10,8 mln ton. Węgiel importowany to węgiel przede wszystkim z Rosji. Od stycznia do kwietnia tego roku do Polski trafiło 2,5 mln ton węgla rosyjskiego. Było to o 32% więcej, niż w tym samym okresie zeszłego roku. Na zwalach polskich kopalń leży około 5 mln ton niesprzedanego węgla. To oznacza, że roczny import jest znacznie wyższy niż zwały węgla w naszych kopalniach!

Trzeba jasno zaznaczyć, że ten węgiel ze wschodu jest gorszej jakości! A ceny importowanego węgla są porównywalne. Polski węgiel z kopalni kosztuje ponad 90 dolarów i musi konkurować z węglem z Rosji, który jedzie do nas pociągami przez prawie 5 tys. kilometrów! Węgiel ten pochodzi z kopalń odkrywkowych, który wydobywany jest w cenie 25-30 dolarów za tonę. Jego transport kosztuje 45-47 dolarów. To wszystko daje na granicy z Polską cenę około 70-77 dolarów. Tam węgiel rosyjski poddawany jest jeszcze opłatom celnym. Importerzy oszukują mieszając



Michał Tomaszek

gruby węgiel z miałem węglowym i sprzedając jako węgiel najgorszej jakości. Węgiel wjeżdża do Polski jako węgiel klasy 16 lub 17, a sprzedawany w Polsce jest jako klasa 27 lub 28. Nikt niestety tego nie kontroluje. Co więcej, rosyjskie górnictwo nie jest obciążone tyloma podatkami co polskie. Gdyby kontrolować wjeżdżający węgiel i odciążyć polskie górnictwo od dobijających je dodatkowych podatków, mogłoby się okazać, że nikomu nie opłaca się importować rosyjskiego węgla! Takich kontroli niestety nie ma i importerzy robią, co chcą.

Te pieniądze idą za granicę!

Dwa i pół miliona ton węgla importowanego, w ciągu pierwszych czterech miesięcy, w cenie 70-77 dolarów za tonę. To może być nawet 192,5 mln dolarów! Rocznie to prawie 600 milionów dolarów, czyli prawie 2 mld złotych! Wystarczająco, by postawić polskie górnictwo na nogi. A pieniądze te w całości trafiają do Rosji, zamiast zostać w Polsce. W dodatku szacunek ilości węgla importowanego może być znacznie zaniżony. Pomimo że nasz wę-

giel z Rosji mamy także prawie 1 mln ton importowanego węgla z Ukrainy, który jest dotowany przez państwo. Mówię nam, że takie są realia rynkowe i trzeba konkurować, ale nikt nie powie nam tego, że ta konkurencja jest nieuczciwa!

Brak wizji

Politycy i liberałowie straszą nas, że jeśli nie podniemiemy efektywności wydobycia to konkurencja nas zniszczy. Zaznaczam, nieuczciwa konkurencja! W związku z tym, by oszczędzić, Kompania Węglowa wprowadziła wiosną tego roku przestoje w produkcji. Ale to przecież obniża efektywność! Bo koszty stałe takie same, a wydobycie zerowe. Gdyby nie import rosyjskiego węgla to nasze kopalnie mogłyby zwiększyć produkcję i sprzedaż, a co za tym idzie, podniósłaby się efektywność wydobycia! Bo maszyny byłyby lepiej wykorzystane i wzrosłoby wydobycie w tonach na jednego zatrudnionego. Ceny można by było obniżyć i już nikt by nie pamiętał, że trzeba kupować w polskich kopalniach droższy węgiel. Byłby tańszy! Nikt by się nie oburzał tym, że górnicy chcą zablokować tańszy węgiel, bo nasz byłby tańszy. Na

blokady importu zyskali byśmy wszyscy! Górnicy, ich rodziny, budżet państwa i zwykli polscy odbiorcy węgla i prądu.

Od wielu lat nikt nie ma wizji rozwoju polskiego górnictwa. Zdane jest ono na pastwę losu. Musi radzić sobie same. Nie tylko państwo o nie nie dba, ale także zarządy największych spółek węglowych. Jedynym problemem górnictwa, według tych ludzi, jest górnicy, a nie import węgla, na czym zarabiają importerzy-milionerzy. Nie jest także problemem - według nich - brak uregulowań w handlu węglem, brak ścisłego związania polskiego górnictwa z energetyką, która jest kluczowa dla bezpieczeństwa energetycznego kraju. Problemem jest górnicy. A wizja? Wizja sprzedaży i zamykania kopalń, zwalniania górników. Import będzie rósł, my będziemy tracić kolejne miejsca pracy, kolejne miliardy będą wyciekać za granicę, jakby innych miliardów nie brakowało z firm, które nie płacą w Polsce podatków i wyprowadzają zyski za granicę. Nic, tylko doją polskiego pracownika, dorabiając się milionów. A jak wszystko zacznie się walić, to uciekają za granicę i umywają od wszystkiego ręce.



Michał Tomaszek

Górnicy na granicy, czyli obywatelskie embargo

Górnicy - w przeciwieństwie do rządzących - dotrzymują słowa. Już w kwietniu zastrzegli, że albo rząd zatrzyma import brudnego węgla ze Wschodu, albo zrobią to sami.

PATRYK KOSELA

Grupa 200 górników ze śląskich kopalń węgla kamiennego 24 września nad ranem zjawiła się w Braniewie, by zablokować tamtejsze kolejowe przejście graniczne. Nie wpuszczano pociągów z rosyjskim węglem, o ile to węglem w ogóle można nazwać, bo nie wiadomo co za chemia wwożona jest do Polski...

To pokłosie ostrzeżeń: „Zablokujemy każdy transport węgla z za wschodniej granicy i każdą elektrownię, która go spala!”, które głosił podczas demonstracji przed Urzędem Wojewódzkim w Katowicach szef WZZ „Sierpień 80”, Bogusław Ziętek. Ruch należał wówczas do rządu. Mijały tygodnie i miesiące, a rządzący jedynie słownie przyznawali rację górniczym związkowcom. Z gadania nie ma chleba, więc pięć miesięcy po tamtym ultimatum, wzięto sprawy w swoje ręce.

Z petycją

Zorganizowana w Braniewie akcja obywatelskiego sprzeciwu wobec nadmiernego importu węgla z Rosji miała wskazać, że rosnący import surowca jest jedną z głównych przyczyn dramatycznej sytuacji w polskim górnictwie. Do protestujących przyjechał wojewoda warmińsko-mazurski Marian Podziewski. Wyrażnie zaskoczony, ale nie wrogi wobec

protestu powiedział, że to prawdopodobnie pierwszy protest górników na Warmii i Mazurach, czyli na terenie, na którym nie prowadzi się działalności wydobywczej węgla. Górnicy odpowiedzieli, że może i pierwszy, ale na pewno nie ostatni, jeśli rząd nie spełni swych obietnic i nie zacznie przeciwdziałać importowi surowca, którego w Polsce mamy na tyle pod dostatkiem swojego, że zalega na przykopalnianych hałdach.

„My, górnicy śląskich kopalń protestujący przy węźle kolejowym w Braniewie, żądamy podjęcia zdecydowanych działań w sprawie ograniczenia nieuczciwego importu węgla kamiennego z Federacji Rosyjskiej do naszego kraju. Przedstawiciele rządu RP (...), wielokrotnie obiecywali nam wdrożenie instrumentów pozwalających powstrzymać ten proceder rujnujący polskie górnictwo i zabierający nasze miejsca pracy” – napisali protestujący w petycji. „Niestety, wszelkie deklaracje składane zarówno przez przedstawicieli resortu gospodarki, jak i przez premiera Donalda Tuska okazały się pustymi obietnicami. W sytuacji, gdy polskie spółki węglowe stoją na skraju upadku, do naszego kraju importowane są coraz większe ilości węgla. Torami, na których dzisiaj protestujemy, w zeszłym

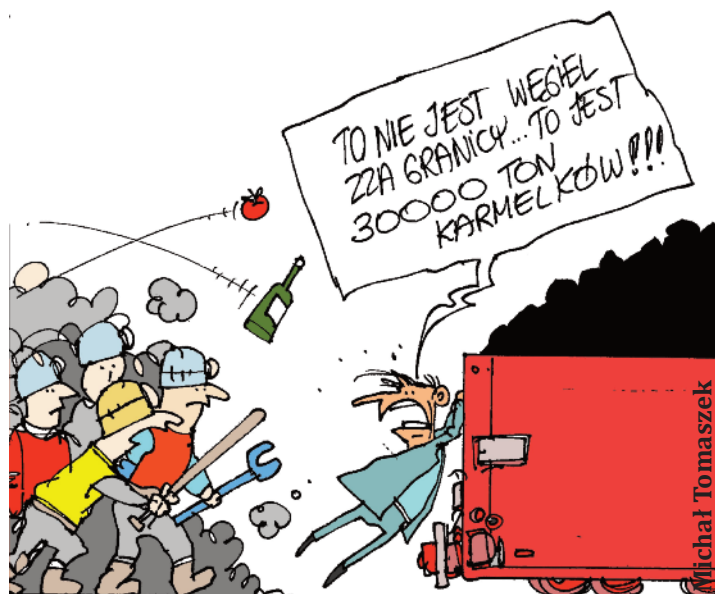
roku wjechało do naszego kraju ok. 11 mln ton rosyjskiego węgla. Nie możemy dłużej tolerować takiej sytuacji. Dlatego zdecydowaliśmy się nałożyć dzisiaj obywatelskie embargo na rosyjski węgiel” – podkreślili górnicy.

Wojewoda zapewnił, że jak najszybciej przekaże petycję od górników do Kancelarii Premiera, gdzie trwało posiedzenie rządu. Podkreślił, że gdy tylko otrzyma opinię w sprawie postulatów górniczych ze strony rządu, to wróci do protestujących.

Brud i smród

Protestujący przypomnieli, że podczas rozmów ich przedstawiciele ze stroną rządową zaprezentowali gotowe rozwiązania pozwalające ograniczyć zjawisko nieuczciwego importu węgla do naszego kraju, które spotykały się z aprobatą przedstawicieli rządu. Chodzi przede wszystkim – jak napisali w petycji – „o wprowadzenie koncesji na handel węglem, wdrożenie systemu certyfikatów jakościowych w obrocie tym surowcem, a także ograniczenie importu węgla o niskich parametrach jakościowych”.

Polegać miałyby to na badaniach laboratoryjnych na zawartość całej tablicy Mendelejewa. Polski węgiel jest poddawany takim badaniom, a rosyjski nie, którego cena w



dotadku wcale nie jest konkurencyjna w stosunku do ceny surowca wydobywanego w polskich kopalniach. Dlaczego polski węgiel ma być zły, ale ten rosyjski, „brudny”, bo niepodlegający rygorom polityki klimatycznej UE, nikomu nie przeszkadza? Mamy dość własnego węgla, który wcale nie jest droższy od tego rosyjskiego, a daje miejsca pracy naszym pracownikom. Dlaczego więc mają na tym zarabiać Rosjanie, skoro to nas obciąża się tymi kosztami? Każda tona tego węgla odbiera miejsca pracy naszym górnikom. To my ponosimy koszty restrukturyzacji kopalń i te, również niemałe, związane z wypełnianiem wymogów pakietu klimatycznego UE.

Górnicy chcą także „wprowadzenia w polskim prawie, a zwłaszcza w ustawie o zamówieniach publicznych, zapisów gwarantujących spalanie polskiego węgla w komunalnych ciepłowniach”.

Dołącza „Sierpień 80”

Protest kontynuowano. – Oszukują nas, sprowadzają nam z Rosji nie węgiel, tylko jakiś szajs – mówili górnicy w Braniewie. Antoni Rutkowski, jeden z protestujących podkreślił, że protest będzie trwał do skutku. – Jakies efekty musimy uzyskać. A jak nie, to pojedziemy jeszcze gdzie indziej. Do Warszawy z taczkami, do nowej pani premier. Przypomnimy jej, jak się wozi na taczkach nieodpowiednie towarzystwo – powiedział w TVP Info.

Do górników z „Solidarności”, blokujących przejście graniczne Braniewo-Mamonowo, dołączyli też górnicy zrzeszeni w WZZ „Sierpień 80” m.in. z kopalń „Brzeszcze”, „Sośnica-Makoszowy”, „Pokój” i „Hałęmba”.

Premier Kopacz zapoznała się z petycją wieczorem; poleciła przygotowanie informacji na temat aktualnej sytuacji w górnictwie węgla kamiennego i raportu opisującego działania podjęte przez rząd i zarząd Kompanii Węglowej od maja do września 2014 r. Premier zwróciła się do Sejmu z prośbą o przyspieszenie prac nad ustawami, które zakładają wprowadzenie koncesji na handel węglem i wdrożenie systemu certyfikatów jakościowych w obrocie tym surowcem.

Górnicy pozytywnie przyjęli komunikat Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i podjęli decyzję o zakończeniu protestu na granicy. Zaznaczyli jednocześnie, że nie odwołują zapowiedzianej na 1 października manifestacji w Warszawie. „Decyzję o niej podjął wcześniej cały sztab protestującego-strajkowy, który składa się z przedstawicieli wszystkich central związkowych. Oczekujemy od Pani Premier Ewy Kopacz, że w expose wskaże konkretny termin realizacji postulatów zgłaszanych przez stronę związkową, przyjętych do realizacji przez poprzedniego premiera” – napisali w oświadczeniu protestujący.

